



FIRMA WINDYKACYJNA NIE JEST ORGANEM EGZEKUCYJNYM

Wobec sporego zadłużenia społeczeństwa często przedmiotem skarg również gliwickich konsumentów jest nękająca działalność firm windykacyjnych. Zestresowani, niepokojeni licznymi telefonami nawet po 22-giej, zasypywani korespondencją z informacją o już toczącym się przeciwko nim postępowaniu egzekucyjnym pytają o uprawnienia tych firm i formę obrony.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że nie jest intencją tego artykułu występowanie w obronie dłużników, którzy świadomie i bez uzasadnionej przyczyny nie płacą swoich zobowiązań.

Jednak zdarzają się przypadki windykacji kompletnie nieuzasadnionej. Próbuje się bowiem dochodzić należności spornej lub nawet nieistniejącej.

Chcąc złagodzić często paraliżujący strach przed „wszechmocną” firmą windykacyjną, która działa niezgodnie z zasadami etyki i sprzecznie z prawem warto wyjaśnić sobie parę pojęć.

Czym jest firma windykacyjna? To podmiot gospodarczy taki jak wiele innych (spółka prawa handlowego, rzadziej kancelaria prawna) bez szczególnych uprawnień władczych danych mu przepisem prawa. To przedsiębiorca, którego działalność nastawiona jest na zysk i zawodowo trudni się obrotem wierzytelnościami. Wielość tego rodzaju firm na polskim rynku świadczy, że na tej działalności można zarobić.

Wierzyciel (np. bank, operator telekomunikacyjny, itp.) chętnie przekazuje windykację należności swoich klientów firmie z zewnątrz. Wynika to z różnych przyczyn: np. ich zasadnicza działalność nie obejmuje ściągania należności, nie mają wystarczającej liczby pracowników bądź twierdzą, że nie warto. Dlatego przekazują tę czynność innej firmie.

Konstrukcja prawna przekazania wierzytelności (czyli naszego długu) do zewnętrznej windykacji może być różna: poprzez pełnomocnictwo, zlecenie lub przelew wierzytelności. Bank korzystający z windykacji zewnętrznej może wykorzystywać powyższe opcje zamiennie, zależnie od sytuacji. Najczęściej jednak sprzedaje wierzytelność – co nazywamy cesją lub przelewem. Przelew jest umową, z mocy której wierzyciel – cedent (np. bank) przenosi na nabywcę – cesjonariusza (firmę windykacyjną) wierzytelność (nasz dług) przysługującą mu wobec dłużnika. Przelew wierzytelności nie może jednak pogorszyć sytuacji konsumenta.

W polskim porządku prawnym dopuszczalna jest cesja wierzytelności bez zgody dłużnika. Zgoda jest potrzebna tylko wówczas, gdy w umowie łączącej wierzyciela z dłużnikiem wyłączono możliwość przeniesienia wierzytelności na osobę trzecią. Działając w zamiarze przelewu wierzytelności przedsiębiorca może również przekazać dane osobowe dłużnika nieograniczonej liczbie osób. Takie działanie nie jest uznawane za bezprawne i nie narusza dóbr osobistych dłużnika, jeżeli jest to konieczne do realizacji umowy, a osoba której dane dotyczą jest jej stroną. Czyli są sytuacje, w których obrót naszymi danymi istnieje legalnie.

Windykacja nie jest jednak tożsama z prowadzeniem egzekucji, co sugerują zachowania wielu przedsiębiorców. Firmy windykacyjne mogą prowadzić jedynie negocjacje, stosować perswazję dążąc do odzyskania pieniędzy. Nie wolno im wprowadzać konsumentów w błąd przez sugerowanie, że posiadają uprawnienia podobne do komornika. Firmy te ponadto nie mogą stosować żadnych środków przymusu. Tymczasem metody postępowania windykacyjnych nie tylko przekraczają barierę dobrych obyczajów, ale również granice prawa. Jedynym bowiem legalnym sposobem przymusowego zaspokojenia z majątku dłużnika w polskim prawie – jest prowadzenie egzekucji wyłącznie przez komornika i to na podstawie prawomocnego wyroku sądowego (zaopatrzonego w klauzulę wykonalności), o ile dłużnik nie poddał się egzekucji w akcie notarialnym lub jego dług nie wynika z czynności dokonanej

z bankiem. Wobec tego czym innym jest obrót wierzytelnościami, a zupełnie czym innym przymusowe ściąganie należności od dłużników.

Tymczasem praktyką jest wysyłanie przez firmy windykacyjne listów sugerujących podjęcie działań egzekucyjnych, wezwań do ujawnienia i ustalenia majątku dłużnika, zapowiadających wizytę pracownika, który miałby określić wartość majątku i sporządzić jego dokumentację fotograficzną. Tego typu działania są niezgodne z prawem, naruszają dobra osobiste konsumentów i prawo do prywatności. Nie jest bowiem dopuszczalne by pracownik firmy windykacyjnej bez zgody właściciela przekroczył próg mieszkania, zajął samochód, czy też straszył wizytą komornika w miejscu pracy. Firma windykacyjna nie może również doliczać dodatkowych opłat do zaległej kwoty jak również żądać zwrotu długu, który już uległ przedawnieniu. Niedozwoloną praktyką jest także informowanie dłużnika o automatycznym przekazaniu jego danych do Biura Informacji Gospodarczej, co ma sugerować, że pozbawi to konsumenta raz na zawsze możliwości zaciągnięcia kredytu lub kupowania na raty.

Można się bronić. Najłatwiej jeżeli nasza wierzytelność nie istnieje. Np. pan Kowalski zawarł umowę ze spółką „W” o dostęp do Internetu w dniu 1 stycznia 2009r. Umowę zawarto na czas oznaczony z warunkami promocji na 12 miesięcy, czyli konsument zobowiązał się pozostać klientem firmy przez 1 rok pod rygorem zwrotu ulgi w kwocie 300 zł. 1 października 2009r. konsument poinformował operatora, że z dniem zakończenia okresu promocyjnego wypowiada umowę o świadczenie usług. Operator wyłączył usługę 1 listopada uznając miesięczny okres wypowiedzenia. Domagał się od konsumenta zwrotu 300 zł z tyt. ulgi. Reklamacja konsumenta została odrzucona, a „dług” sprzedano firmie windykacyjnej. Wyjaśnienia kierowane również do firmy windykacyjnej pozostawały bez reakcji, ponieważ nie dysponują oni zazwyczaj dokumentacją sprawy. Opisany stan faktyczny ewidentnie wskazuje, że roszczenie operatora jest bezzasadne – pomimo to uruchomiono machine windykacyjną. Broniąc się można wówczas wystąpić do sądu z powództwem o ustalenie nieistnienia zobowiązania. Pozytywne rozstrzygnięcie sądowe otworzy konsumentowi drogę do wezwania do zaprzestania działań windykacyjnych, a ponadto uzasadni złożenie skargi do Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych na bezpodstawne przekazywanie danych osobowych. Plus to możliwość pozbycia się stresującego windykatora, minus długie postępowanie trwające od kilku do kilkunastu miesięcy. Konsument ponadto musi uiścić wpis sądowy, a także istnieje ryzyko przegrania sprawy. Takie działanie zamyka także drogę do skorzystania z drugiej możliwości obrony – podniesienia zarzutu przedawnienia.

Możliwe jest też inne rozwiązanie. Konsument, którego wierzytelność nie istnieje może również dążyć do przedawnienia. Trzeba pamiętać, że roszczenia firm prowadzących działalność gospodarczą (w tym firm windykacyjnych) **przedawniają się z upływem 3 lat**. Wymusza to na przedsiębiorcy by dochodził swoich praw przed sądem we wskazanym czasie. Po jego upływie konsument może w sądzie podnieść zarzut „sprawa się przedawniła”, a sąd z urzędu oddali powództwo. Nie będzie on musiał przedstawiać żadnych dowodów. Należy czekać, czy firma windykacyjna nie złoży pozwu sama. Ważnym jest by w okresie oczekiwania odbierać korespondencję z sądu. Nieodebrany nakaz zapłaty uprawomocni się w krótkim terminie, a konsument nie wniesie zarzutów lub sprzeciwu.

W czasie oczekiwania na upływ okresu przedawnienia konsument nie powinien podpisywać firmie windykacyjnej żadnego dokumentu. Jakakolwiek ugoda, częściowa zapłata, lub zgoda ze strony konsumenta na rozłożenie należności na raty może zostać poczytana przez sąd jako odnowienie długu. Jednym słowem należy konsekwentnie podtrzymywać swoje stanowisko, że wierzytelność nie istnieje, odmawiać kategorycznie zapłaty i nie bać się czarnych wizji horrendalnych odsetek, kosztów procesowych czy też komorniczych.

Konsumenci często pytają „może jednak zapłacić dla świętego spokoju?”. Twierdzą zdecydowanie – nie należy płacić wbrew własnemu poczuciu sprawiedliwości, ponieważ tym samym daje się społeczne przyzwolenie na praktyki, które nie powinny mieć miejsca.

Można złożyć skargę do organów państwowych – jeżeli dopuszczono się z przemocy lub użyto groźby bezprawnej – w prokuraturze lub na policji.

Można również złożyć skargę do Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów za stosowanie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów. Wówczas Prezes po postępowaniu nałoży wysoką karę na przedsiębiorcę.

**Miejski Rzecznik Konsumentów
Izabella Leśniewska-Drwięga**